



*Autorowi
prawa
z przysięc*

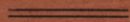
BIBLIOTEKA
Szpitala im. Karola i Marii
Dla Dzieci
Nr. 406

O DEPRAWACYI

WYKONAWSTWA LEKARSKIEGO PRZEZ NOWOCZESNY KIERUNEK WE FABRYKACH CHEMICZNYCH I APTEKACH

REFERAT GŁÓWNY PRZEDSTAWIONY PRZEZ
PROF. W. JAWORSKIEGO I DOC. E. MIĘSOWICZA

I. ZJAZDOWI INTERNISTÓW POLSKICH W KRAKOWIE
I PRZYJĘTY NA POSIEDZENIU W DNIU 21. LIPCA 1909



W KRAKOWIE
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.



www.dlibra.wum.edu.pl

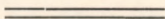
O deprawacyi wykonawstwa lekarskiego
przez nowoczesny kierunek we fabrykach
chemicznych i aptekach.

Referat główny, przedstawiony przez

Prof. W. Jaworskiego i Doc. E. Mięśowicza



I. Zjazdowi Internistów Polskich w Krakowie i przyjęty
na posiedzeniu w dniu 21. lipca 1909



W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO

Biblioteka Główna WUM



www.dlibra.wum.edu.pl



O deprawcy wykonawstwa lekarskiego przez nowoczesny kierunek we fabrykach chemicznych i aptekach.

Referat główny, przedstawiony przez

Prof. W. Jaworskiego i Doc. E. Mięśowicza.

I. Zjazdowi Internistów Polskich w Krakowie i przyjęty na posiedzeniu
w dniu 21. lipca 1909

Dawna generacja lekarzy zżymała się na ogłaszanie i zachwalanie pigułek lekarza Morisona, kropel kapucyńskich, słynnego w swoim czasie syropu słodowego Hoffa i t. p. Każdy dziennik lekarski uważałby był za niewłaściwe ogłaszać o tych przetworach. Bardzo dbano o to, aby syropu Pagliano, kropli Pserhofera i t. p. środków nie umieszczano bez podania ich składu chemicznego, uważając je za leki tajne. *Sed tempora mutantur.* Dziś się ta tkliwość na tego rodzaju niesumienności zatraciła i tak przytępiła, że obecnie w najpoważniejszych dziennikach lekarskich czytamy w inseratach ogłoszenia środków rzekomo leczniczych, nietylko bez podania składu chemicznego, ale nawet z zachwaleniem ich skuteczności i wskazaniem, jakie się podobą producentom napisać.

Niedawno jeszcze silili się przynajmniej producenci, by wynajdywać nazwy przypominające skład chemiczny, wprawdzie barbarzyńsko brzmiące i rażące ucho, jak: meralgal, menthalcol, mercolinth i t. p., lecz przynajmniej wyrazy rzetelne, dla nikogo nieszkodliwe, przypominające coś ze składników przetworu. Dziś dzieje się już inaczej.

Pan X., zakosztowawszy trochę chemii lub farmacji, nie mogąc w tym zawodzie rzetelnie prosperować, bierze pierwsze lepsze ciało, może to być deszczówka albo cegła

W. Jaworski i E. Mięśowicz.

w proszku, daje mu nazwę choroby i lek już gotów. Najskuteczniejszy jest środek wtedy, jeżeli uda się wymyśleć dla niego energiczną nazwę, która przypadnie do smaku lekarzom i chorym. Dziś już trudniej wyszukać nazwy, niż lek sam. Nikt nie wie, co lek zawiera, mimo to go stosują, bo nazwa i reklama zrobią już swoje. Preparaty tego rodzaju fabrykują dziś nietylko partacze, ale wielkie fabryki chemiczne i apteki. Przemysł chemiczny i aptekarski zasypuje nimi lekarzy i inseraty najpoważniejszych pism lekarskich. Dzisiejsza generacja lekarzy przyjmuje wszystko za dobrą monetę i nietylko nie oddziałują na te wybryki niesumienności i oszustwa, ale je bezwiednie popiera, jak to trafnie zauważył Dr Klęsk w »Głosie lekarzy« 1908, 17.

Skądże to poparcie? Bo dziś nie trzeba już myśleć o składzie chemicznym, działaniu leku i jego dawkowaniu. Jakże to łatwo teraz leczyć, jeżeli na każdą chorobę ma się lek, którego nazwa zgadza się z nazwą choroby, a dawka już gotowa w pastylce lub kapsułce! Wystarczy tylko okiem rzucić, ile to niezawodnych leków mamy na każdą chorobę:

Na choroby mózgu mamy: cerebrin, cephalin, kapitol, kephaldol, kephalopin; hemikranin, antihemicranin, migrenin, migrol, migrophen, migrosine.

Na sen: hypnal, hypnon, dormiol, somnal, somnoform.

Na ogólne nerwowe przypadłości: nervotonicum, nervoton, neuroton, nervoform, nervol, nervosin, neurosin, neurilla, neuridin, neurogen, neurool, neuronal, neuronidia, neurosthenin, sedativum, taninervin, antinervin, neurorosin, neurosin.

Na szczegółowe dolegliwości nerwowe: convulsin, spasmosit, trigemin, anaesthesin, analgesin, analgen, exalgin, epileptikon.

Na gości ec: rheumasan, rheumasol, rheumaticon, rheumatin, rheumafluid, rheumatol, rheumoline, rheumon, antirheumatol, anthirheumol.

Na dolegliwości płucne: pilulae respirini, pulmin, pulmoform, pulmonanin, pulmonin, aphtisin, antiptisin, inhalon.

Na kaszel: contratussin, pertussin, perhustin, tussol, tussin, antitussin, tossiculin, tussifugin, tussolin, bronchitin.

Na trudności oddechowe: dispnon, dispnin, asthmatol, astmol, calmyl, calmyren, pil. asthmaticae.

Przed sercem szalbierstwo jeszcze ma obawę, bo znaleźliśmy tylko dwa leki, cordol, cardiotonin.

Najwięcej rzuca się szalbierstwo na przewód pokarmowy, już od najdawniejszych czasów.

Na żołądek: stomachin, stomachicon, stomasan, stomatol, stomachistum, gasterogen, gastricin, gastromyxin, gastrosot, orexin, Appetitpillen, antidysepticum, Speisepulver, digestol.

Na jelita: intestin, enterol, enterose, flatulin, exodin, aperitol, pil. apperientes, regulin, pararegulin, purgen, purgatin, purgetta, purgolade, purglets, purgomenta (Werke).

Na guzy krwawnicze: anusol, hemorhin, haemorhoisit.

Na choroby wątroby: hepatin, pil. hepaticae, heparaden, heparon, sal hepaticum, malachol, pilulae probilini, cholelitton, cholelithinum, chologentin, chologen, cholelysin.

Dla chorób narządu moczopłciowego: lithosan, lithosanol, anticalculosin, uricedin, urisolvin, uritone, uriform, urol urolysin, urotropin, cystogen, cystopurin, blenorol, blenosan, blenol, gonorin, gonorol, gonosan, vaginol.

Na choroby krwi: blutan, Blutsalz, Blutreinigungspulver, haemostal, haemostatin, haemostogen, haemostypticum, stiptycin, styptol, pil. roborantes, antichlorosin, antichlorotin, haematicum, anaemin.

Na choroby w przemianie materii: bioson, bioplastin, degrassin, regenerol, sal tonique, glaukol, antidiabeticum, antidiabetin, pil. antidiabeticae, diabethesin, arthritin, arthriticin, anthrosan, podagrin, Gichtwasser, Gichtbalsam, artheriose, antisclerosin, antiscrophulin, lactagol.

Dla odżywienia: bioson, dynamogen, energin, eubiol, eubiose, makrobion, myogen, neocithin, nutrin, nutrol, nutrose, osta, osteogen, perdynamin, plasmon, roborat, robuston, sanose, somagen, sanatogen, visvit, somatose sanogen.

Przeciw zakażeniom: aseptol, aseptinol, baccilin, bacillol, mikronal, antibacillose, antibakterid, antibakterikon, antiparastitin, mikrocidin, baktoform.

Istnieją jeszcze takie: antiexsudatin na obrzęki, antimorphin, febrisol (na gorączkę).

Dermatologia i chirurgia ma ich także podstatkiem: Brannolin, brandosanal, capillin, captol, brandol, cutol, dermalin, dermosol, dermatin, dermatol, dermol, dermogen, cancroin, concroidin, fibrolysin, dentol, dentolin, frostin, traumatol, traumasana itd.

Mamy przeto leków dość na każdą chorobę i to według zachwalań inseratowych jeden skuteczniejszy niż drugi. Po co obserwacja kliniczna lub szpitalna, sama nazwa rzeczy za skuteczność leku! Te nazwy terapeutyczne dostały się z początku z wolna i niepostrzeżenie do słownika farmaceutycznego; rozpoczęło się od antyfebryny, antypi-

ryny, diuretyny, dermatolu i t. d. A gdy się producenci spostrzegli, że ten kierunek popłaca, zaczęto najobojętniejszym substancjom nadawać nazwy terapeutyczne przeciw chorobom, aby lekarzy i chorych obalamucić, a przetworowi zapewnić zbyt na targu aptekarskim. Czyżby np. znana każdemu fenoloftaleina rozwieliłmożniła się była jako środek rozwalniający, gdyby producent nie wpadł był na pomysł zamiany jej nazwy chemicznej na symptomatyczną purgen?

Rzecz jest zbyt ważna, aby się nie zastanowić nad jej następstwami i nad przyszłością wykonawstwa lekarskiego.

1. Lekarz nie znając składu leku, nie może go sumiennie polecać, gdyż nie wie, czy lek będzie skuteczny, albo nawet czy nie zaszkodzi; nie może też ani dawki powiększać, ani zmniejszać. Jeżeli po podaniu nieznanego leku nastąpi działanie uboczne, to lekarz nie zorientuje się w objawach. Lekarz, ordynując tego rodzaju lek, bierze tylko sam nieopatrznie na siebie wielką odpowiedzialność za możliwe następstwa, bo zagranicznego fabrykanta lub aptekarza do odpowiedzialności pociągnąć nie można. Czy może lekarz brać na siebie odpowiedzialność za następstwa po ordynacji nieznanego mu tussicolu, stomacholu, nervoformu i innych tego rodzaju nieznanymi mieszaninami, zestawionych przez niedowarzonych adeptów chemii lub farmacji, a nigdzie nie wypróbowanych w praktyce klinicznej lub szpitalnej?

2. Jeżeli lekarz zacznie zapisywać antiphthisiny, anti-dyspeptyny, tussicole itp., na cóż mu jego studia chemii, farmakologii, na cóż ta żmudna obserwacja kliniczna i szpitalna. Wszak na to nie potrzeba nawet umieć zapisać recepty, tylko wprost powiedzieć choremu, aby sobie kupił antineuralgeny, chologeny, regenerolu itd. Przez wprowadzanie do praktyki tego rodzaju środków, będą uczniowie uważali studium lekarskie za zbyt cenne, wszelki zmysł krytyczny u lekarzy ustanie, lekarze przestaną myśleć i dojdzie do automatycznego mechanizmu w leczeniu, tak, że pisanie

recept będzie sprawiać trudności, co niestety daje się już dostrzegać u młodszej generacji lekarzy.

3. Żalimy się na partaczy i znachorów, którzy w coraz większej liczbie się pojawiają. Czy lekarz zapisując środki reklamowe o nieznanym mu składzie, jak antidiabetin, podagrín i t. p., różni się czem od partacza, który choremu poleci zażywanie proszków z popiołu albo węgla. Jeden i drugi nie wiedzą, czem leczą i jaki skutek będzie. Po cóż partaczy przesładować, kiedy sami skłaniamy się do partactwa.

4. Jakże nasi chorzy na ordynacyi takich leków wychodzą? Lekarz ordynując bez namysłu leki, których składu nie zna, nie może mu zaordynować tego, coby uważał w chorobie za najskuteczniejsze. Nadto ceny leków reklamowych są ogromnie wygórowane, tak, że chory lek bezwartościowy ogromnie przepłaca. Jeżeli lekarz choremu raz zaordynuje taki lek reklamowy, jak n. p. tussifugin, to on już przy każdym kaszlu, czy ten kaszel jest objawem zwyczajnego nieżyty oskrzeli, czy zapalenia nieżytyowego płuc, czy wysięku, czy gruźlicy płuc, bez recepty kupi sobie tussifuginu i będzie się nim w najlepszej wierze tak długo leczył, aż choroba (suchoty) w całej pełni się rozwinie i przejdzie w stan nieuleczalny.

Możnaby temu zapobiedz, gdyby lekarz na recepcie napisał *ne repetatur*; i nie zaniedbał poniżej swój podpis położyć, gdyż zdarza się i to, że jeżeli podpis jest powyżej, to *ne repetatur* bywa odcinane. Lecz i takie pisanie recept nie pomaga, bo chory przynosząc po wyżyciu pudełko lub rurkę do apteki, specyfiku dostanie. Dlatego lepiej napisać receptę np. tak: »*Pil. stypticini Nro 10; da ad scatulam officinalem, consp.* DS. 3 × dziennie po pigułce użyć«; wtedy chory nie dostanie do rąk ani pudełka oryginalnego, ani reklamowych zachwalań.

5. Wyrabianie dzisiejszych specyfików na choroby nie wymaga ani szczegółowej nauki, ani wiedzy, tylko wielkiej dozy czelności; nie trzeba na to i wielkich zasobów pienię-

nych, gdyż użyte składniki są umyślnie tanie lub bezwartościowe odpadki fabryczne, droga jest tylko ich reklama. To też rzuciło się obecnie tysiące szalbierzy na ten oszukańczy przemyśl tak, że co roku legiony nowych leków, jak grzybów po deszczu wyrasta. Dzieje się to tem łatwiej, że te same leki, nawet bez zmiany w mieszaninie, nowi szalbierze pod zmienionymi nazwami w obieg puszczają. Lekarze sądzą, że mają przed sobą nowy przetwórc. Producenci tryumfują, że im się podstęp udał. Dziennie też przynosi lekarzowi poczta dziesiątki nowych próbek i druków je zachwalających. Nazwy tych wszystkich środków trudno już zapamiętać, pod ich balastem cała farmakologia idzie w niepamięć, a do farmakopei mało który lekarz dziś zagląda.

6. A jak się lekarze wobec tego zalewu szalbierstwem zachowują? Niestety musimy powiedzieć, że nietylko nie widać odporu, ale przeważna część lekarzy ten prąd popiera w praktyce. Jedni chwytają specyfiki co prędzej dla własnej reklamy, chcąc się pokazać postępowymi. Czynią to przeważnie młodszy i to tak długo, aż się na nich w praktyce poparzą. Inni znów wydają bez namysłu i rozważli świadectwa o skutkach specyfików, ciesząc się, że ich nazwisko będzie figurowało na wszystkich handlowych reklamach. Jeszcze inni dają się wciągnąć przez nastawione sidła do pisania artykułów do czasopism politycznych, a nawet i lekarskich, piejących hymny o skuteczności specyfików. Słusznie też pisze Dr Klęsk, że lekarze sami przyczyniają się do rozwoju partactwa.

Droga, którą się obecnie reklamowe specyfiki do praktyki wciskają, jest zwykle następująca: Naprzód jeden lekarz ujęty przez ajenta podróznego lub przez sążnistą reklamę zacznie środka używać w dobrej wierze; drugi lekarz dostawszy próbkę, napisze list z podziękowaniem lub uznaniem, co producent w tej chwili przedrukowuje, trzeci napisze nawet obserwację ze szpitala lub kliniki. Producent ma już od lekarzy wszystko, czego chciał. Idzie teraz do czasopism politycznych i pisze np.: Sanogen, środek

wypróbowany przez pierwszorzędne powagi naukowe i ty-
 siące lekarzy, niezawodnie skuteczny w niedokrwistości,
 charłactwie, złem trawieniu i t. p. Poparcia lekarzy już
 teraz nie potrzeba, lek sam się chwali i bywa rozchwyty-
 wany przez publiczność. Na takim reklamowym koniku wy-
 jechały somatoza, hematogen, hematol, sirolina, sanatogen
 i wiele innych. Nie dajmy się przecie użyć jako narzędzia bez-
 wiedne, przez które wciska się szalbierstwo do medycyny wy-
 konawczej i ją poniża. Nie bierzmy reklamy fabryk chemicz-
 nych, z których wiele na wyzysk chorych i na obałamucenie
 lekarzy szpekuluje, dobrą monetę. Pracujmy nad tem, aby
 dawny uczciwy polski przemysł aptekarski za-
 kwitł, a szalbierczy wyzysk zagraniczny ustał. Nie dozwołmy,
 aby nasze apteki go naśladowały.

Jeżeli lekarz reklamuje nieco szerzej swą specjalność
 w politycznych czasopismach, biorą mu to koledzy za złe,
 dostaje się u nas pod sąd Izby lekarskiej. Jeżeli zaś nieuk
 w złej wierze, w chęci niegodziwego zysku podnosi pod
 niebiosa bezwartościowe mieszaniny na choroby, wprowa-
 dzając w błąd lekarzy i popełnia oczywiste partactwo na
 szkodę chorych, to lekarze i dzienniki lekarskie go popie-
 rają, a Izby lekarskie milczą. Czasopisma lekarskie zagrani-
 czne, a czasem i nasze, udzielają przytułku w części inse-
 ratowej specyfikom o nieznanym składzie, przeocząc przy-
 tem szkodliwość tych środków dla wykonawstwa i nauki
 lekarskiej. Szalbierze uważają takie umieszczenie w dzien-
 niku lekarskim za aprobatę i zachęcenie i z roku na rok
 ich liczba się wzmaga; próbują bowiem szczęścia.

Mamy przed sobą wiązanekę inseratów tajemnych spe-
 cyfików. Proszę posłuchać, jak się sami zachwalają w pi-
 smach lekarskich (demonstracya). Temu jednak nie koniec;
 bez skrupułów narzucają się w naszych czasopismach poli-
 tycznych chorej publiczności, uprawiając partactwo lekar-
 skie. Możemy czytać w prasie codziennej o cudach le-
 czniczych somatozy, sanatogenu, biosonu, hematogenu, siro-

liny, podagriny, pastylek »Valda«, tabletek kaskarowych, piwa z wyciągiem słodowym, tamarindien i t. d.

Na dowód, o ile można na rzetelność nawet pozornie poważnych firm chemicznych liczyć, przytoczymy historię dwóch dobrze znanych przetworów leczniczych, którymi lekarze we wykonawstwie lekarskim »świetnie« operują.

Pewien »Chemisches Institut« puścił w obieg z wielkim hałasem lek w pastylkach pod nazwą »pyrenol«, jako nowy jednolity związek chemiczny mieniący się: benzoylthymolnatrium-benzoylo-oxybenzoicum. Ma to być według fabrykanta lek wykrztuśny i kojący, przewyższający wszystkie inne. Chemicy twierdzą, że takiego związku chemicznego nie ma, a nawet nie możnaby go wytworzyć. Badanie zaś przetworu przez Zernika wykazało, że składa się on ze zmieszania równych ilości dwóch ciał: będzwinianu i salicylanu sodowego z domieszką tymolu¹⁾, a zatem jest mieszaniną, jaką sobie każdy lekarz może zapisać w stanie czystym, a wtedy wie przynajmniej, co chory zażywa i jakich skutków leczniczych ma się spodziewać. Chory zwykle taniej płaci za lek receptowy, niż za lek zapisany pod nazwą specyficzną. Przypominam, ilu to znanych klinicystów złapało się na pyrenol, zachwalając go w świadectwach i poważnych rozprawach klinicznych jako nowy »świetnie działający« lek.

Podobnie puszczono przez poważną firmę w obieg nowy preparat pod nazwą »jodofan«, jako jednolity związek chemiczny, nadając mu szumną nazwę i wzór: »monojod-dioxybenzol-formaldehyd«, który to wzór wymaga 47·7⁰/₀ jodu, tymczasem badanie Zernika w Berlinie wykazało tylko 4⁰/₀ jodu²⁾. Tak to można polegać na reklamach fabrycznych!

Znany jest wszystkim sławny »Fleischsaft Puro«, który wyrabia »Zakład medyczno-chemiczny« w Monachium.

1) Deutsche med. Wochenschr. 1908, Nr. 7, 36. Fr. Zernik in Steglitz

2) Apothekerzeit. 1907, Nr. 10; Med. Klinik 1907, Nr. 47; Deutsche med. Wochenschr., 1908, Nr 36.

Zachwalono go jako środek »wybitnie krwiotwórczy, wzmacniający i odżywiający«. Przetwór ten, swoją drogą bardzo smaczny, był przez kilkanaście lat z ogromnym entuzjazmem przez lekarzy używany; sypały się pochwały, a szpitale i kliniki rozprawami stwierdzały jego arcykuteczne działanie na krew, bo przetwór w reklamie uchodził za wyprasowany sok mięsny ze świeżego mięsa, zawierający 33% białka mięsnego, a jeden słoik o 150 gm. miał mieć wartość spożywczą soku z 2¹/₂ kg. mięsa³⁾). Firma głosiła przytem, ile to tysięcy wołów tucznych zużywa rocznie na wyrób tego przetworu. Dziś się ta blaga urwała, bo na drodze badań immunizacyjnych zdołano wykazać, że Puro nie zawiera ani śladu bydlęcego białka mięsnego, ani hemoglobiny. Badanie zaś dokładniejsze wykryło⁴⁾, że sławne Puro składa się z wyciągu mięsnego, otrzymanywanego ze zaprawy (bejcy), pozostałej po wysalaniu mięsa z domieszką białka kurzego i kwasu borowego. Słoik tej mieszaniny, sprzedawanej jako Puro po 3 K 70 h., ma wartość co najwyżej kilkadziesiąt halerzy. Gdy fabryce zrobiono zarzut z powodu oszukiwania publiczności i lekarzy, odpowiedziała cynicznie, że skład ją nie obchodzi, gdyż za przetworem przemawiają świetne wyniki lecznicze, wykazane i potwierdzone przez tysiące lekarzy, a my tu dodamy, zasugestyonowanych oszukańczą reklamą przetworu. Dziś gdy spadła zasłona z istotnego przetworu, grobowa cisza pokrywa Puro, chwalcy jego milczą ze wstydem, a z nimi wstydzi się cały praktykujący świat lekarski.

Mamy tu dosadne przykłady, w jaki sposób pozornie rzetelne firmy, zwać się zakładami chemiczno-medycznymi, postępują: Oto biorą jakąbądź mieszaninę, przedstawiają ją jako nowoutworzony jednolity związek chemiczny, tworzą dla niego ogromnie fantastyczną nazwę i długi wzór

³⁾ Napis na słoikach: „Der Inhalt dieses Glases repräsentirt den eingedikten Saft aus 5 Pfund reinem Beefsteak“.

⁴⁾ Münchener med. Wochenschr., 1908, Nr 17, 23.

chemiczny, którego lekarz skontrolować nie potrafi i z wielkim podziwem jako rzeczywisty przyjmuje, wyszukują dla przetworu rzekomo »nowego« wcale ładną nazwę od takiej choroby, która najwięcej zysku może przynieść, fabrykują do tego rozprawy z doświadczeniami na zwierzętach i z obserwacjami dla chorych; ostatecznie zestawiają z tego wszystkiego »uczone« reklamy, aby nas obafamucić. Osiągnąwszy to, interes idzie już dobrze. Tylko fabrykant teraz zabezpiecza się przed konkurencją, zastrzegając się, że jego przetworu nie zdoła nikt naśladować, przestrzega więc przed »bezwartościowym naśladownictwem« i grozi sądowymi krokami.

Lekarz nie może, nie powinien dziś wierzyć ani w jakość, ani w ilość, a tem mniej w skuteczność w chorobie leków silnie reklamowanych.

Tego rodzaju postępowanie firm chemicznych, farmaceutycznych i aptecznych jest zakażeniem naszego zawodu od zewnątrz, jest to nowotwór, toczący wykształcenie lekarskie i poniżający praktykę lekarską. Pozwalamy na to, by niesumienni nieucy wyrwali nam z ręki broń, którą my mamy walczyć dla dobra cierpiącej ludzkości. Tu trzeba tępienia szerzącego się złego najostrzejszymi sposobami. Środkami najstosowniejszymi do przeciwdziałania jest zamilczenie i bierny opór z naszej strony przeciw takim wybujałościom. Piszmy znów jak dawniejsi tak szanowani lekarze recepty i zaglądamy pilnie do farmakologii i farmakopei. Zło się jednak rozwiłmożniło tak, że to nie wystarcza i trzeba się jąć czynnych, energicznych środków.

Przedstawiamy przeto do uchwalenia następujące rezolucje przez Zjazd dzisiejszy:

a) Nazwa środka leczniczego nie powinna pochodzić ani od nazwy choroby, ani od szczegółowego wskazania wzgl. objawu chorobowego.

Nazwa leku już z tego powodu nie może być stosowana do choroby, bo dla jednej i tej samej choroby

jest w użyciu cały szereg środków, tak np. nazwą antinervinum można nazwać kwas salicylowy, aspirynę, antypirynę, salipirynę, pyramidon, kofeinę, chininę i wiele innych.

b) Nazwa środka leczniczego ma się stosować albo do składu chemicznego, albo do jego własności chemicznych lub fizycznych.

Lekarze niepowinni odtąd przepisywać leki ich nazwami terapeutycznymi, lecz chemicznymi, np. zamiast *diuretinum: theobrominum salicylicum*, zamiast *dermatolum: bismuthum subgalicum*, zamiast *purgen: phenolphthaleinum* i t. d.

c) Każdy środek leczniczy musi mieć przy ogłoszeniu równocześnie wymieniony dokładny skład chemiczny rzeczywisty, a nie fikcyjny.

d) Bez spełnienia powyższych warunków żadne czasopismo lekarskie nie powinno leków w *in s e r a t a c h* umieszczać. Nie powinno także umieszczać inseratów takich środków leczniczych, których ogłoszenia lub artykuły znajdują się w czasopismach politycznych lub beletrystycznych, gdyż takie czasopismo staje się współwinne partactwa lekarskiego.

e) Specyfikiki ze wskazaniem choroby lub o nieznanym składzie należy uważać za leki tajne i jako takich żaden szanujący się lekarz nie powinien ich zapisywać.

f) O środkach, które z góry mają wskazania chorobowe, lub nieznaną skład chemiczny, żaden lekarz nie powinien ogłaszać polecających je artykułów lub prac klinicznych, tem mniej dawać poświadczeń; za próbki takich leków nie należy dziękować, ani na zapytania nie odpowiadać. Jeżeli fabrykant nie będzie miał poświadczeń lekarskich, to nie będzie ich reklamować.

g) Apteki, które specyfikiki na lekarstwa sporządzają, lub sprzedają, należy uważać za nierzetelne, trudniące się partactwem.

h) Odnieść się należy do Izb lekarskich, aby wdrożyły akcyę przeciw partactwu lekarskiemu, jakie fabryki

i apteki uprawiają, wprowadzając i zachwalając leki na chorobę, t. j. postarać się o zakaz nazywania leków według chorób.

i) Należy się starać o założenie instytucji państwowych, któreby z urzędu były obowiązane do badania składu chemicznego i wartości ogłaszanych środków leczniczych. Bez wydania rozbioru i opinii takich zakładów ogłaszanie i sporządzanie leków specyficznych jest wzbronione

k) Należy udać się do Izb lekarskich, aby w myśl powyższych zasad, rozszerzyły kodeks deontologii lekarskiej i wykroczenia przeciw tym zasadom w drodze dyscyplinarnej tępiły. (Wniosek dodatkowy Dra Mikołajskiego).

l) Aby Izby lekarskie galicyjskie sprawę tę wprowadziły na porządek dzienny jednego z najbliższych wieców Izb lekarskich austriackich. (Wniosek dodatkowy Dra Mikołajskiego).

m) Związek prasy lekarskiej polskiej, świeżo zawiązany, powinien również się tą kwestyą zająć. (Wniosek dodatkowy Dra Mikołajskiego).

n) Biuro Zjazdu ma się starać wprowadzić tę sprawę na porządek dzienny międzynarodowych Zjazdów lekarskich. (Wniosek dodatkowy Dra Mikołajskiego).

U w a g a. Wszystkie powyższe wnioski zostały na posiedzeniu dnia 21. lipca 1909 przez I. Zjazd Internistów Polskich w Krakowie przyjęte i do wykonania uchwalone.



Biblioteka Główna WUM

KS.1349



210000001349



www.dlibra.wum.edu.pl

SZPITAL IM. KAROLA I MA



B406



www.dlibra.wum.edu.pl